

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 98. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9 — 10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 98 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz gromionowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz gromionowy lub jego miejsce 50 kóp.
Reklamy za jeden wiersz gromionowy lub jego miejsce 30 kóp.
Nakłady za jeden wiersz petit lub jego miejsce przed tekstem 50 kóp., po tekście 30 kóp.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petit lub jego miejsce 15 kóp.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petit 3 kóp., najniższe 30 kóp.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

W Restauracji BRISTOL CODZIENNIE z towarzyszeniem śpiewu solistów włoskich.
koncert orkiestry

Teatr Polski. We wtorek 25 sierpnia 1909 r.

W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

„WESOŁA PARA”

czyli „Naszyjnik brylantowy”, operetka w 3 akt.

Jutro „Madame Sans-Gene”.

OGRÓD BOTANICZNY.

SALA KONCERTOWA

DZIS

Dyrektor **L. A. Szumana**
Telefon № 364. 2a
TEATR LETNI.

Dziś wielkie przedstawienie galowe.

Masa nowości.

Od g. 2-jej pp. na pięknej werandzie obiad, podczas którego i wieczorem od 8-1 w nocy gra rumuńska orkiestra Stefanescu

Sierpniowy atrakcyjny program.
Masa nowości.
Nieustający koncert do 4 g. w nocy.

WYSTAWY:

„Urządzeń mieszkań” i „Pomologiczna”

otwarte od 10 r. do 9 wiecz. w murach po-Franciszkańskich.

Wejście 30 kop., dla uczących się — 15 kopiejek.
Muzyka od godz. 4 po poł. 6-3-323a

ZAWIADOMIENIE.

Wileńska Rada Miejska prosi wszystkich opłacających podatek na Wileńską Szkołę Komercyjną i Szkołę Handlową o przybycie na ogólne zebranie, mające się odbyć dnia 1-ym września 1909 r. o godz. 8 wiecz. w lokalu Szkoły Komercyjnej przy ulicy Miłkowskiej w domu Ogińskiego.

Na zebraniu rozpatrywane będą następujące sprawy:
1. Wysłuchanie i zatwierdzenie sprawozdania Rady Nadzorczej powyższych szkół za rok szkolny 1907—1908.
2. Wysłuchanie prowizorycznego sprawozdania kasowego za rok szkolny 1908—9.
3. Wybory członków Rady Nadzorczej na nadchodzące czterolatnie od 17 września 1909 r. do 17 września 1913 r.

W razie niezgłoszenia się na Zebranie Ogólne 1 września przepisanej przez prawo osoby, odbędzie się ono powtórnie 15 września 1909 r. o godz. 8-jej wiecz. w tymże lokalu Szkoły Komercyjnej przy ul. Miłkowskiej w domu Ogińskiego i bez względu na to, czy obecnych, jako zebranie powtórne, będzie obowiązującym.

Oddzielnych zawiadomień o zebraniu w dniu 15 września nie będzie. 2-1-333a

Z prawami Szkół Rządowych Realnych
Szkoła Handlowa Męska M. M. KIRIAKOWA.

w powiatowym mieście Słucku z początkiem roku szkolnego 1909/10 otwarte będą klasy: przygotowawcza, 1, 2 i 3. Lista uczniów nie zamknięta. Egzamina wstępne przez cały wrzesień według programu szkół realnych. Uczniowie, posiadający świadectwa średnich zakładów naukowych będą przyjmowani bez egzaminów do odpowiednich klas Szkoły Handlowej Słuckiej. Opłata wstępna rb. 40. Opłata do klasy przygotowawczej rb. 55, do klasy 1, 2 i 3 po 80 rb. Zarząd miasta Słucka przeznacza dla uczniów wyznaczone chrońniaki od 1 stycznia 1910 r. 50 stypendiów po rb. 40; z początkiem zaś bieżącego roku szkolnego przy szkole jest też 50 stypendiów po 40 rb. dla uczniów również wyznaczone chrońniaki. Najbiedniejsi z uczniów mogą być według uznania Komitetu Gospodarczego przy Szkole uwolnieni i od opłaty wstępnej. Uczeń, posiadający patent oświaty Szkoły Handlowej Słuckiej, przysługują prawa szkół realnych handlowych. 2-1-333a
Dyrektor Szkoły **Sm. Iwanow.**

Prenumerata

Ogłoszenia

Pojedyncze numery

Wydawnictwa

„Kurjera Litewskiego”

na

WYSTAWIE.

Księgarnia Józefa Zawadzkiego w Wilnie

Poleca

4-1-334a

PODRĘCZNIKI SZKOLNE.

DENATURAT

Żanśzy, czyściejszy i lepszy od nafty

do oświetlania i ogrzewania jest spirytus.

o czym przekonać się można

na Wystawie „MIESZKAŃ” w Wilnie

w oddziale technicznego zastosowania spirytusu

Rosyjskiego Towarzystwa Górników

(St.-Petersburg, ulica Gorochowaja 52)

gdzie są demonstrowane najnowsze i najpraktyczniejsze przyrządy w specjalnym oddziale na końcu korytarza

2-go piętra. 332a

DENATURAT

Zwrot we Francji.

Ostatnia praca ś. p. Gumpłowicza ukazała się kilka dni temu w paryskim „Matin” i stanowiła odpowiedź na ogłoszoną przez to pismo ankietę w kwestji wyłudnienia się Francji.

Europejczy — pisał prof. Gumpłowicz — wyobrażają sobie, że państwa ich trwać będą wiecznie. Należy to pogląd. Istniejące dziś państwa tak samo zanikają, jak zanikały starożytne. Znamieniem upadku jest wysoka kultura i zmniejszanie się liczby narodzin. Bo im wyższy jest stopień cywilizacji, tem niższa cyfra urodzin — tem bliższy upadek. Natomiast im niższa kultura, tem liczba urodzin wyższa i tem większe widoki długiego rozwoju danego narodu. Takie jest prawo.

Jak temu zapobiedz? To nie należy do socjologii. Modyfikowanie praw przyrody, o ile to jest wogóle możliwe, jest zadaniem polityków i działaczy.

Niebezpieczeństwo dla Francji przedstawia Niemcy, posiadające wyższą cyfrę urodzin. Z tego samego względu, dla Niemców z kolei, groźni są słowianie. To też dowodem zdrowego instynktu samochowawczego jest fakt, że kraj o najniższym przyroście ludności związał się przymierzem z państwem, mającym przysroć ten największy. Teraz Francja może już spokojnie i szczęśliwie żyć całe wieki. Dzięki aljansom, równowaga na długo jest zapewniona. Słowianie, cywilizując się wedle kultury francuskiej, będą uzupełniali braki przyrośtu ludności Francji, a jednocześnie trzymali w szachu niebezpiecznego sąsiada.

Mimo ciągłych wysiłków utrzymania jaknajprzejrzystszych stosunków między rządem niemieckim i biurokracją rosyjską — istnieje głęboka, niczem nie dająca się wypełnić, przepaść, przepaść, która oddziela interesy Niemiec od interesów Rosji. Ona to długo jeszcze stanowić będzie najpoważniejszą osłonę Francji, bez względu na fakt zmniejszania się lub bodaj tylko nie przybywania jej ludności.

Jest to — kończy prof. Gumpłowicz — szczególnie dla Europy i jej kultury. Albowiem przetrwaniem Francji jest nieśmierć pochodni cywilizacji, być pionierem wolności.

I rzeczywiście, przeświadczenie o tem posłannictwie Francji tak jest powszechne, że choć niejednokrotnie republika — zwłaszcza w swej polityce wewnętrznej — obraża poczucie zdrowej zachowawczości, woli przypisywać to jakimś chorobliwym a przejęciowym procesom, niż oskarżać samego ducha narodu o zdradę ideałów ludzkości.

A przecież powodów do oskarżeń takich Francja dawała dosyć ostatnimi czasy. Kończące lata zeszłego i pierwsze obecnego stulecia przyniosły krajowi temu zgola nienaturalne i obce mu prądy nietolerancji. Zaczęło się od wyuzdanego nacjonalizmu, z którego powstał nienawistny technicyzmy antysemityzm; a następnie — drogą reakcji — zjawili się antykatolicyzm, który wypowiedział formalną wojnę Kościołowi. Wojna ta przekształciła się w rodzaj namiętnego sportu, którym wreszcie poczęły się lubować najmierniejsze kreatury. Łatwe sukcesy dawały prześladowcom duchowieństwa często jedyną sposobność zaznaczenia swej egzystencji, a nawet wypływały ponad tłum. To też rozmaici urzędnicy — zwłaszcza na prowincji — wprost prześcigali się w pomysłach. Niedawno np. jakiś mer zabronił używania dzwonów kościelnych; inny kazął w nie bić podczas uroczystości świeckich, nawet Kościołowi wrogich.

Słowem, rzekoma wolność sumienia przekształciła się w najbrutalniejszy i w najwstrętniejszy fanatyzm antyreligijny. Niejednemu zapewne ta orgia przypomniła znane z powieści Flauberta, „mon-sieur Homais”, który w apteczce swej wygłaszał kazania antyreligijne i był symbolem epoki. Podobny fanatyzm, wypielegnowany przez byłego mnicha Combes’a, stał się mniarodajnym czynnikiem polityki francuskiej, patrzącej przez szpary na gwałcenie wolności sumienia i poglądów osobistych jednostek religijnych.

A pomyśleć tylko, że jeszcze w XVII wieku Piotr Bayle nie mógł przekonać francuzów, że ateista niekoniecznie musi być ostatnim lotrem, pozorni zaś pobożnisie nie zawsze bywają wcieleniem cnót ludzkich.

Wszystkie argumenty, których użył on w swym „Dykcyjniku filozoficznym”, dałyby się powtórzyć w polemice z obecnymi „Homaisami”, lecz dla udowodnienia tezy przeciwniej: a mianowicie, że człowiek, religijnie czujący, to nie koniecznie łotr, zasługujący na potępienie ze strony obrońców cywilizacji i la Combes; że wreszcie istota wolnomyślności musi niezmiennie iść w parze z poszanowaniem uczuć religijnych.

Lecz oto dziś daje się już zauważyć odwrócenie.

Przeciw nowożytnym „Homaisom”; przeciw modnemu systemowi nietolerancji, uprawianej przez rozmaite mizernie figuralne polityczne, zwrócił się nowy premier, Arystydes Briand.

Jest to rzeczywiście niespodzianka, bo kroku podobnego naogół nie przewidywano ze strony skrajnego rewolucjonisty ongi. W ciągu kilkotygodniowych rządów swoich, nowy premier udowodnił wyraźnie, że dąży do pojednania i ułagodzenia antagonizmów, a stosowne oświadczenie — na skutek uchwały parlamentu — plakowano w całym kraju.

Po słowach nastąpił czyn. Była nim instrukcja, udzielona projektom podczas audjencji powitalnej. Dotąd audjencje takie stanowiły tylko czczą formalność, która premierowi dawała możność wypowiedzenia jakiejś mniej lub więcej udatnej mowy; a prefektem — okazję do zabawienia się w Paryżu.

Briand postąpił inaczej. Audjencję zmienił w wykład polityki, zapowiedział prefektem, że odtąd najsurowiej będzie przestrzegał zasady tolerancji politycznej i religijnej. Oświadczenie to, wobec mnożących się przykładów samowoli merów i prefektów, jest wielce doniosłym czynnikiem politycznym — czynnikiem, który dla idei republikańskiej, dla jej odświeżenia, będzie miał znaczenie pierwszorzędne.

„Rzeczpospolita” — powiedział Briand — powinna okazać wrogiem siłą swoją i trwałość tem, że pozostawi każdemu nieograniczoną wolność w ramach ustaw i poczucia konieczności prawa.”

Odezwa ta sprawiła naogół bardzo dobre wrażenie. P. Briand stał się nagle wielce popularnym i to zapewne pozwoli mu śmiało przystąpić do oczyszczania Francji ze skutków nieładu, jaki zakradł się do jej gospodarki wewnętrznej podczas okresu zasłojenia antykościelnego. Przystąpił już do przeprowadzenia radykalnej zmiany w zarządzie marynarki. Na czoło komitetu organizacyjnego powołano admirała Bone de La Peyrère’a, co uspokoiło obawy tych, którzy sądzili, iż premier, ex-socjalista, nie okaże dość zrozumienia dla spraw wojskowych.

Wogóle pod rządami p. Briand’a polityka wewnętrzna Francji ujawnia nową, nader pocieszającą zwrot, który pozwoli jej wrócić do dawnych — podniesionych przez Gumpłowicza — tradycji pionierki i pochodni cywilizacji.

T.

DZIAŁALNOŚĆ DUMY.

Kancelarja Dumy Państwowej w czasie wakacyjnym ułożyła sprawozdanie o działalności Dumy w czasie sesji ubiegłej.

W sprawozdaniu uderza przedewszystkiem ilość spraw, nierozpatrzonych w sesji 1908—1909 r. Z liczby 695 projektów rządowych, wniesionych podczas drugiej sesji i pozostałych od pierwszej, Duma nie zdołała rozpatrzyć 186, a wśród nich 166 jeszcze nie było rozpatrywanych przez komisję.

W rozdziale spraw nierozpatrzonych są wnioski tak ważne, jak: o reformie sądu miejscowego, o nietaktyczności osobistej, o stanie wyjątkowym, o urządzeniu rolnem włościan.

Z 76 wniosków prawodawczych, złożonych przez posłów Dumy przez przeciąg pierwszej i drugiej sesji, w porządku art. 55 ustawy o Dumie Państwowej, żaden nie został rozpatrzony in merito. W ten sposób ogólna ilość

projektów nierozpatrzonych wynosi 262. Dodać tu jeszcze należy 42 niezlikwidowane interpelacje, z których 28 jeszcze nie zostało rozpatrzonych przez komisję.

W liczbie niezlikwidowanych interpelacji, jest dotycząca zbrojenia przez naczelnika m. Petersburga prof. Pogodini omówienia jego referatu o niezgodnych z prawem postępkach odeskiego gon.-gubernatora, który zabronił członkom prof. uniwersytetu spełniania ich obowiązków.

Z ogółu interpelacji, 12 jest takich, które zostały wniesione na sesji w roku 1907—1908.

Obrona Anglii.

Rezultaty konferencji w sprawie obrony państwa, która niedawno skończyła obradować w Londynie, ogłosił Izbie gmin prezydent ministrów Asquith w mowie, stanowiącej wypadek nie tylko dla Anglii, lecz dla świata. Podczas gdy z konferencji doszło do wiadomości publicznej to głównie, co ustanowiła jako zasadę: równomierny, stosunkowy udział kolonii w obronie morskiej i lądowej imperjum, oraz ujednolicenie obrony, lord Asquith zebrał daty faktyczne i przedstawił przyszłość wojskową Anglii pod kątem nowych stosunków.

Do tej pory kraj macierzysty ponosił, co do floty, wszystkie wydatki, pobierając od kolonii niewielkie kwoty, nie dochodzące razem pół miliona funtów szterlingów, a składane przez Australję, Nową Zelandję, Natal i kolonję przyłaskową. Na przyszłość stosunki ułożą się inaczej. Niektóre kolonie będą nie tylko zwiększały fundusze wojskowe Anglii przez dodatek ze swej strony, lecz nadto będą samodzielnie budowały statki wojenne, według ustalonego w kraju macierzystym planu.

I tak Nowa Zelandja będzie płaciła 100,000 funtów rocznie do skarbu wojskowego W. Brytanji, nadto zaś powiększy flotę państwową o wielki pancernik typu „Dreadnought”, który będzie stale przebywał na wodach Oceanu Spokojnego. Australia przestanie zasilać skarb angielski kwotami, jakie dotychczas przysyłała na flotę, natomiast ma zbudować własną eskadrę, składającą się nie z pancerników typu „Dreadnought”, jak zrazu proponowano, lecz z krążowników nowego typu, wzorowanego w wielu szczegółach na „Dreadnoughcie”. Flota ta będzie również przebywała na Oceanie Spokojnym. Kanada ma zbudować małą eskadrę, składającą się z trzech krążowników drugiej klasy i z kontrtorpedowców. Kanada obejmie też warsztaty okrętowe angielskie w Esquimaux i Halifax na własny rachunek. Co do Unji południowo-afrykańskiej, nie zapadło dotychczas żadne rozstrzygnięcie, gdyż parlament Unji ma dopiero zbierać się poraz pierwszy i na nim zapadną uchwały. Unja będzie prawdopodobnie składała do skarbu wojskowego pewną kwotę, niezależnie od zbudowania paru statków, tak jak Nowa Zelandja.

Największe zainteresowanie budzi sposób, w jaki Anglja zamierza sformować flotę oceanu Spokojnego. Admiralicja postanowiła utworzyć ją z trzech eskadr: jednej w Indiach wschodnich, drugą — w Australji, trzecią — na wodach chińskich. Każda z tych trzech eskadr ma składać się z niezależnie od mafych zmian — z następujących statków: jeden wielki pancerny krążownik typu „Indomitable”, trzy krążowniki drugiej klasy typu „Bristol”, sześć kontrtorpedowców klasy „River”, trzy łodzie podwodne klasy „C”. Wszystkie wielkie krążowniki będą wzorowane na typie „Dreadnought”, tak, jak ich wzór „Indomitable”, będą miały pojemność 20 tysięcy ton, po 24 wielkich dział i po 30 węzłów szybkości na godzinę. Różnica z „Dreadnoughtami” polega głównie na mniejszej ilości dział i na leższym pancerniku. Będzie ich naogół trzy: dwóch dostarczy Australia i Nowa Zelandja, trzeciego Anglja. Pancerne krążowniki typu „Bristol” będą należały do nowego rodzaju statków wojennych, świeżo wypróbowanego i zaaprobowanego przez admiralicję. Każdy z nich będzie miał 4800 ton pojemności, będzie ciężko opancerzony, szybkość 25 węzłów, dzięki turbinom Passona, które będą użyte w motorze. Uzbrojenie będzie składało się z 2 dział sześciocalowych, dziesięciu 4,7 calowych i dwóch ruri do wypuszczenia torped. Krążowniki te nadają się szczególnie do obrony marynarki handlowej. Kontrtorpedowce klasy „River” wyróżniają się wysoką budową przednich części nadpokładowych, mają 350 ton pojemności i płyną z szybkością 25 węzłów na godzinę, z maszynami turbinowymi. Klasa „C” łodzi podwodnych ma 350 ton pojemności i dwie rury torpedowe, pod wodą mogą tełdź się z prędkością 3 dni.

Co do sił lądowych, ministerjum wojny miało do usunięcia znacznie mniejsze trudności. Każde państwo kolonialne pozostaje przy prawach utrzymania własnej armji i rozporządzania nią dowolnie, o ile kraj macierzysty nie będzie potrzebował rzucić wszystkich sił w jedną stronę. Natomiast, co do wyszkolenia wojskowego, uzbrojenia i podziału na jednostki, wszystkie armje będą posiadały typ jednolity, tak, aby mogły złączyć się w każdej chwili i działać jednolicie pod komendą oficerów z którejkolwiek armji. Za ty służą armja angielska, tak, że w danym razie wojska angielskie lub szkockie będą mogły współdziałać z australskimi lub innemi kolonialnymi.

Budowanie przez poszczególne kolonje flot ma ułatwić zadanie admiralicji, która będzie mogła w danym razie ściągnąć całą flotę europejską i część azjatycką na plac boju do Europy, pozostawiając obronę lokalną siłom kolonialnym. W ten sposób siła zbrojna morską Wielkiej Brytanji rośnie stosunkowo do ilości jednostek bojowych, wystawianych przez kolonje, gdyż jeden krążownik pancerny, broniący np. Nowej Zelandji, uwalnia kraj macierzysty od posyłania i utrzymania tam pancernika lub krążownika z floty brytanjskiej. Ze względu na obszar posiadłości angielskich i na to, że przyszłym placem boju będzie najprawdopodobniej Morze Południowe i Kanał La Manche, koncentracja floty, umożliwiona przez nową umowę z kolonjami, będzie ważnym w przyszłym starciu czynnikiem, nie tylko co do obrony, lecz i co do zaczepnego działania Wielkiej Brytanji, która swym akcjom dyplomatycznym będzie mogła nadać ten silniejszy akcent i w potrzebie — nacisk.

UBEZPIECZENIE ROBOTNIKÓW.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, na sesji jesiennej Dumy Państwowej, będzie rozpatrywany wniosek ministerjum handlu i przemysłu o asekuracji robotników od nieszczęśliwych wypadków.

Asekuracja ma się odbywać obowiązkowo w stowarzyszeniach ubezpieczonych specjalnie przez przedsiębiorców w poszczególnych dzielnicach państwa. Środki tych stowarzyszeń będą się składać z opłat od przedsiębiorców, z takim obliczeniem, aby ci, których przedsiębiorstwa są nieszczęśliwiejsze, wnosili opłaty wyższe w stosunku do pozostałych.

Odkrycie biegun.

Przez Kopenhagę nadchodzi sensacyjna wiadomość, że pływaczem z Grenlandji do Europy na statku „Hans Egede” podróżnikowi amerykańskiemu, d-rowsi Cookowi, udało się d. 21 kwietnia 1908 r. dotrzeć do bieguny północnego.

Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą, świat cywilizowany stanie wobec odkrycia olbrzymiej doniosłości, które od wieków było marzeniem ludzkości. Wiadomość jest tak sensacyjna, że się jej wprost nie chce dać wiary, a to tem więcej, że tenże sam dr. Cook raz już zaalarmował świat cały wieścią o odkryciu biegun, która się następnie okazała fałszywą. Doniosłe wydarzenia na polu żeglugi napowietrznej wzbudziły podziw dla potęgi geniuszu ludzkiego, a epokowe wynalazki ostatniego dziesięcia lat, jak telegraf bez drutu, radjum itp., słusznie stuleciu naszemu zdobyły

miano wieku odkryć i wynalazków. I jeżeli dr. Cook nie ludzi się, jeżeli się nie myli o jeden stopień, lub choćby o kilka minut, jeżeli rzeczywiście, jak twierdzi, stopa jego spoczęła na biegunie, będzie to olbrzymi tryumf wiedzy, z którego świat dumny być może i musi.

Jak doniosło znaczenie ludzkość przywiązywała zawsze do biegu północnego, dowodzi fakt, że dotarcie do lodowych krain tych było w najodleglejszej starożytności marzeniem śmiałych podróżników.

Paryskie wydanie „New-Jork-Herald” przynosi ciekawe szczegóły odkrycia, nadesłane dziennikowi przez dr. Cooka. Po długiej walce z mrozami i głodem — pisze podróżnik — dotarliśmy wreszcie do bieguny północnego, odkrywając nową drogę, obfitującą w bogaty materiał naukowy. Odkryliśmy nowe przestrzenie z bogatą fauną, znaleźliśmy ziemię, na najbardziej na północ wysuniętym krańcu ziemi.

Jacht nasz „Bradley” przybył do Smithsund w końcu sierpnia 1907 r. Okoliczniści wydali nam się spryjaćkami do podjęcia wyprawy do bieguny. Zapasy, przygotowane na wszelki wypadek, wystarczyły nam na dłuższą nawet podróż. Zgromadziliśmy w Annatok znaczną liczbę eskimosów, nie brak też było w obozie dostatecznej liczby silnych psów. Szczelny zbieg okoliczności zrzucił, że mieliśmy wszystko, co nam było potrzebne, w jednym punkcie, oddalonym od bieguny jeszcze tylko o 700 mil. Mieliśmy świadomych okolicy przewodników, silne zwierzęta pociągowe i dostateczne zapasy żywności. Dzięki pomocy 250 eskimosów, zbudować mogliśmy dom i warsztat z drzewa i pak drewnianych. Z nastaniem nocy podbiegunowej gotowi byliśmy do podróży.

Wyprawa nasza wyruszyła w podróż dn. 19 lutego 1908 r. Składała się z 11 ludzi i 103 psów, zaprzęgniętych do 11 dobrze naładowanych sani. Dokoła panowały ciemności nocne, przerywane na kilka tylko godzin dziennie. Zimno dokuczało bardzo dotkliwie; temperatura spadała do 83 stopni Celsjusza poniżej zera. Dużo psów zmarło, ludzie cierpieli straszliwie. Żywności, na szczęście, nie brakło, upolowaliśmy bowiem po drodze znaczną liczbę niedźwiedzi i 335 zajęcy.

Dnia 18 marca dotarliśmy do morza Lodowatego. W trzy dni później rozpoczęła się dalsza droga, już przez lodowce. Część eskimosów nie mogła znieść dłużej trudów podróży i powróciła, pozostało tylko dwóch najsilniejszych i 26 psów. Od bieguny oddzielała jeszcze przestrzeń 460 mil nieznaną krainę. Pierwszym dnem przy nadludzkich wysiłkach posunęliśmy się nieco naprzód. Mróz i wiatr dokuczał wprawdzie strasznie, odpoczywaliśmy też często w dołach, wykopanych w śniegu, pożywając się suzonym mięsem i gorącą herbatą. Dn. 30 marca horyzont przetrącił się nieco, na zachodzie ukazał się ląd. Przekroczyliśmy 84 stopień szerokości. Odtąd nie widzieliśmy ani lądu, ani śladu istot żyjących. Posuwaliśmy się powoli, z trudem torując sobie drogę wśród morza lodowców.

Dnia 8 kwietnia wyprawa znajduje się w odległości jeszcze 200 mil od bieguny. Większość psów zjedzona już została przez członków wyprawy, którzy jednak nie tracą nadziei, że uda im się dotrzeć do celu podróży. Dn. 14 kwietnia podróżnicy przekroczyli 88 stopień. Podróż stała się coraz bardziej uciążliwą. Podróżnikom zdaje się co chwila, że widzą ląd stały, okazuje się jednak, że było to złudzenie wzroku. Wszyscy są wyczerpani, obojętni, posuwają się naprzód jak maszyny. Dn. 21 kwietnia przedświeżące obłoczenia wykazują, że wyprawa znajduje się na 89 stopniu 59 minut, 46 sekund szerokości geograficznej.

ograczanej. Biegunka północna bardzo niedaleko. Jeszcze jeden wielki wysiłek, ażeby przebyć 14 sekund i za chwilę chorągiew powieja na biegunie północnym. Termometr wskazuje 88 stopni poniżej zera. Dzień jeden przeznaczony zostaje na pomiary, dnia następnego opanowuje podróżników straszne zmęczenie, dn. 23 kwietnia rozpoczyna się droga powrotna, która trwa do 18 lutego 1909 r. W dniu tym wyprawa znajduje się w Annatok, skąd wyruszyła przed rokiem.

Tak brzmi w streszczeniu sprawozdanie telegraficzne dr. Cooka. Prasa zagraniczna przyjęła wiadomość o odkryciu z niezbyt wielką ufnością. Nie może ona podróżnikowi amerykańskiemu zapomnieć, że świat raz już wprowadzony został przez niego w błąd wiadomością o takim samym odkryciu. A przemyślała obecna otoczona była dziwną tajemnicą: nikt, prócz żony Cooka, nie wiedział wogóle, że przedsiębierze on wyprawę do bieguny. Wątpliwości rozwiane zostały po przybyciu podróżnika do Europy, które, jak donoszą telegramy, już nastąpiło.

Z chwili.

„Riecz” donosi, że hr. Witte, obecnie przebywający w Biarritz, zajęty jest układaniem swych pamiętników, która to praca była przerwana w ciągu ostatnich dwóch lat.

Hr. Witte poświęca najwięcej miejsca i uwagi okresowi, kiedy był on prezesem ministrów, obok tego zaś szczegółowo i dość oryginalnie oświetla cały przebieg wojny rosyjsko-japońskiej, tudzież drobniejszego opisanie okresu, bezpośrednio po ogłoszeniu ukazu 17 października.

Pamiętniki te mają się ukazać w druku dopiero po śmierci hr. Witte. Wszystkie materiały i dokumenty zaś są stale przechowywane zagranicą; część ich ma być ogłoszona wespół z pamiętnikami.

Dzień 22 sierpnia miał być bardzo ważną datą w dziejach najnowszej aeronautyki rosyjskiej. Był to dzień ostatecznej wyznaczony dla wlotu Tatariowa, na specjalnie przezeń wynalezionym aeroplanie № 2.

I wlot nie mógł się odbyć. Z powodu opóźnienia w dostawie poszczególnych części maszyny, Tatariow zażądał jeszcze 6 tygodni czasu na prolongatę.

Ale minister wojny, gen. Suchomlinow, niewzruszenie stanął w obronie obowiązującego kontraktu Tatariowa z ministerjum wojny i skutkiem tego wynalazca rosyjski utracił prawo do dalszego subsidejum ze strony ministerjum wojny, do korzystania z laboratorium specjalnego, a nawet i do ukoczenia kiedykolwiek dwóch już maszyn, silnie zaawansowanych w robocie: aeroplanów № 1 i 3.

To cios dla awiatyki rosyjskiej.

Ostatecznie wyjaśniło się, że w r. b. do uniwersytetu w Moskwie żydzi wcale nie będą przyjęci. Nawet i ci, którzy już zostali zgłoszeni w poczet studentów, dziś są zmuszeni odbierać swoje papiery.

Co do uniwersytetu petersburskiego nie masz jeszcze wiadomości pewnych, jakim będzie rozporządzenie ministra oświaty, Schwartza. Wszakże dają się słyszeć głosy, że i tam to samo nastąpi. Nie będzie jakoby takty przyjmowani żydzi w r. b. do instytutów technologicznego i politechnicznego, oraz na kursa żeńskie Bestuzewa.

Ministerjum wojny, jak pisze „Utro”, opracowuje projekt prawa o odwołaniu powinności wojskowej przestarczonych. Podług tego projektu, ulga pierwszego rzędu ma być przyznawana tylko jednemu; ulga drugiego rzędu pozostanie bez zmiany; ulga trzeciego rzędu ma być zupełnie skasowana. Wzięty do wojska, jeśli brat jego już służy w nim, będzie korzystał ze skróconego terminu służby: 20 miesięcy.

Kary, ścigane od rodziców i krewnych popisowych, ukrywających się przed poborem, mają być stopniowane, zależnie od stanu majątkowego karanych: od 150 do 500 rb. Natomiast ministerjum wojny proponu-

je, aby starożytnym, którzy powinność wojskową odbyli, przyznać prawo zamieszkiwania w całym państwie.

Partia socjalistów narodowych w Petersburgu postanowiła nie stawiać własnego kandydata przy wyborach na posła do Dumy Państwowej.

Natomiast partia zaleca swym członkom, aby składali głosy na rzecz najwzrostszego opozycjonisty z rządu kandydatów na adw. przys. Sokolowa.

Ostatecznie Łopuchinowi wyznaczono na wygnanie wieś Samodurow w pow. minuskiński.

W drodze do Krasnojarska, na st. Kacza nieomal nie zostało Łopuchina. Znajdował się on w bucie i pociąg już odjechał bez niego; dopiero o pół Worsy za stacją wstrzymano pociąg, aby zabrać b. dyrektora departamentu polij.

„Gaz. Russkij Izwiad” donosi, że z rozkazu gen.-lejt. Samodowa, głównodowodzącego wojsk Turkestańskich, został obwołany oddział pod pseudonimem: szeregowiec Charin i giefelof Sierow.

Pierwszy pozostał pod zarzutem, że w czasie manewrów, na których był obwołany b. głównodowodzący gen. Miszenko, kilku strażników z karabinu zamierzali pozbawić życia generała. W rezultacie gen. Miszenko otrzymał ranę w nogę, a także i chorągiew pułku kozackiego został raniony.

Drugi zaś odpoczął za to, że wiedząc już o fakcie dokonania zamachu, nie zawiadomił zwierzchności, w celu ukarania winnego.

W Moskwie świeżo odnaleziono w rękach prywatnych dość oryginalną spuściznę po wielkim poecie, Puszkynie. Stanowią ją rękopisy poezji, własnoręczne listy, różne notatki i t. w. ekslibrisy wielkiego poety.

Dwie wystawy.

Publiczność, odwiedzająca wystawy, w niedzielę ubiegłą miała możliwość oglądania nader liczne i ciekawe okazy, świeżo dostarczone. A więc znane wyroby wełniane A. hr. Mohlowny zaprodukowane pod postacią pięknych tkanin, szalów, pledów, serdaków dla pań i dzieci, secesyjnych kilimów, a nawet i... otomanek. Już na piętrze, już w końcu galerji z prawej strony, zajęły cały pokój nader liczne wyroby przyborów i urządzeń petersburskiego „Oddziału technicznego zastosowania spirytusu”, pod firmą „Denaturat”. Bogata to i pouczająca wystawa, gdyż od pięknej dużej lampy począwszy, która może oświetlać duże sale lub nawet place, aż do przyrządu do ogrzewania szczypek przy gotowaniu damskiej, widzimy tu setki nader wygodnych i pożytecznych zastosowań spirytusu denaturowanego.

Chodzi więc o to jedynie, aby ten spirytus możliwie uprzyściplnić dla wszystkich. A tymczasem u nas, w Wilnie, wiele osób aż dotąd narzeka na trudności, połączone z nabywaniem spirytusu denaturowanego. Oprócz okazów powyższych w niedzielę już mieliśmy oglądać nieco więcej okazów z wystawy ogrodniczej: Wil. Tow. Pomologicznego, p. Pauliny Kofce z Szeszolek, Stefani hr. O'Rourke z Wojewodzielek i p. W. Rodziewicz. P. Moczulak w oddzielnym kiosku na placu wystawił bardzo ładne rośliny i kwiaty w wazonach i cięte.

Leż największą bodaj nowością na wystawie w niedzielę było ukazanie się oddawna zapowiadanego katalogu wystaw p. n. „Księga pamiątkowa”.

Bo i w samej rzeczy, jako katalog wystawowy, ma ta książeczka pewną wartość nie przemijającą, pamiątkową. Oprócz bogatego materiału informacyjnego w postaci spisów i ogłoszeń, „Księga pamiątkowa” zawiera kilka większych i mniejszych artykułów, bardzo szacownych, a poprzedzonych nader aktualnym wstępem p. Wojciecha Baranowskiego.

Artykuły to następujące: p. Ludwika Abramowicza „Wilno” — rzecz o przyszłości miasta pod względem

jego rozwoju kulturalnego i społecznego — p. Fr. Hryniewicza „Mieszkania jutra”; p. J. Montwiła „Cel i zadania Towarzystwa „Urządzeń mieszkań” — praca ta obfity w nader wymowne cyfry i zestawienia; p. M. „Współczesne urządzenia techniczne w mieszkaniach w zastosowaniu do wymagań higieny” i p. I. Monkiewicza „Estetyka mieszkaniowa”.

Do działu informacyjnego „Księgi pamiątkowej” należy tu zrobić kilka zarzutów. Przedewszystkiem, jak mniemam, należałoby rozdzielić wystawców obu wystaw i podać ich spis według ogłoszonego programu obu wystaw. Tak zaś jak jest, a mianowicie, ten przygodny pod względem układu spis 167 wystawców, utrudnia publiczności orjentowanie się w wystawach.

Obok komitetu wystawy „Urządzeń mieszkań”, niemożesz tu komitetu wystawy „Pomologicznej”, co się przeżywa całkiem — jak sądzę — niepotrzebnie do bagatelizowania i lekceważenia tej drugiej wystawy.

Pozatem „Księga Pamiątkowa” obu wystaw tegorocznych jest w rzeczy samej nader pożądanym nabytkiem, ile że wydanie jest niezwykle, jak na podobne wydawnictwo, gustowne i staranne. Należy to zapisać na dobro drukarni p. Feliksa Zawadzkiego i dobrej woli p. Korolca, który zrujnował się układem i korektą wydawnictwa.

Zapobiegając drobnym usterkom „Księgi Pamiątkowej”, dajemy poniżej spis członków komitetów obu wystaw:

Prezes komitetu Józef Montwiłł, członkowie: Bańkowski Witold, Gintowt Władysław, Herman Władysław, Iwaszkiewicz Antoni, Jarocki Stanisław, Jaroszyński Aleksander, Jelski Kazimierz, Kaszuba Ryszard, Klejn August, Korolec Józef, Malinowski Władysław, Michniewicz Wacław, Młodzianowski Antoni, Mokiewicz Dominik, Niewodniczański Wiktor, hr. O'Rourke Józef, Ostrejko Ludwik, Pilsudski Adam, Rawicki Leon, Rewieński Aleksander, Sokolowski Gabriel, Stypulkowski Władysław, Szejna Józef, Trojan Marjan, Walicki Franciszek, Zawadzki Feliks.

Wystawa „Pomologiczna”: prezes komitetu, Józef hr. O'Rourke, członkowie: Duczman, Hryniewicz, p. Kwintowa, Mikosza, Pawłowicz, Sienkiewicz, Weller i Wróblewski.

Sekretarzem obu wystaw i skarbnikiem jest p. Z. Śmiłowski. Do liczby trzech komisji sędziów i ekspertów w działach wystaw „Urządzeń mieszkań” dziś mamy do zanotowania dwie nowe: komisję artystyczną, złożoną z pp.: Jasieńskiego (gość z Warszawy), M. Młodziejewskiej-Szczurkiewiczowej, F. hr. Rostworowskiego, Ruszczyca, Sierstewiczowa i Wiśniewskiego (gość z Warsz.). Do składu zaś drugiej, t. zw. komisji technicznej, wchodzi pp.: Antonowicz, Hrehorowicz, Sobołow i A. Wojnicz.

W niedzielę na placu wystawowym było i rojno i gwarno, bo sprawiali nader miły widok, zwłaszcza wieczorem, kiedy świecąca i popisy działawy oświetlano ogniami bengalskimi, a potem spalono trochę ogni sztucznych. Jak widać, publiczność coraz chętniej zwraca uwagę, gdyż każdy tu znajduje coś, co go specjalnie interesuje!

Drobna uwaga pod adresem administracji wystaw. W kasie stałe panuje nieporządek: jeden z gości w dniu drugim wystaw, dając 3 ruble, wziął jeden bilet i otrzymał resztę w sumie 2 rb. 50 kop. Nie reklamował, gdyż pomyłkę spostrzegł dopiero później, a nie przy kasie. W niedzielę zaś kilkunastu osobom zamiast 5 kop. resztę, wydano po 3 kop., zapominając, że 2

kop. zostają w kasie. To nieporządek.

N. R.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, we wtorek — św. Ludwika Kr. Węg., jutro — św. Ireneusza i Zefryna M. M.

— Generał-gubernatorstwo wileńskie. Według pogłosek, Rada ministrów na odbytem w tych dniach posiedzeniu postanowiła utrzymać generał-gubernatorstwo wileńskie, przyczem zaprojektowano, aby w skład jego wchodził gub. mohylewski, miński i witebski.

Po dawnemu, jako kandydat jest wymieniony gen. Neudhard.

— Postanowienie obowiązujące. Jako dopełnienie postanowień obowiązujących, uchwalonych przez Radę miejską dla mieszkańców, gubernator dodał dwa nowe punkty, dotyczące porządków sanitarnych:

1) Zabrania się czyścić meble, tapisać ubrania, dywany i t. p. na schodach i balkonach, wychodzących na ulicę;

2) nie wolno zamykać ulic bez poprzedniego skrópienia ich wodą.

Postanowienie powyższe obowiązują od 5 września r. b.

— Gubernator zalecił naczelnikom ziemskim aby nadesłali wiadomości o wystąpieniu włościn z gromady od czasu wydania prawa, dn. 9 listopada 1906 r. do dn. 1 września r. b., oraz o dokonaniu przejścia na kolonje i działki odcinkowe.

— Teatr polski. Dzisiaj, we wtorek, cieszący się stałym powodzeniem operetka Ziehrera w 3 aktach „Wesoła para”.

We środę po raz drugi znakomita komedia historyczna Sardou, „Madame Sans-Gêne”, która na premjerze była gorąco oklaskiwana przez wyprzedzanym teatrze.

We czwartek po raz pierwszy doskonale wiodł Hennequin'a i Marsa „Egzyotyczny księż”, który wszędzie był grany z wielkim powodzeniem.

W piątek i w sobotę z powodu wigilji świąt przedstawienia zawieszono.

W niedzielę dwa widowiska. O godz. 2 i pół po poł. przedstawienie ludowe „Pod gwiazdą bandera”, czyli „Warszawiacy w Ameryce”.

— „Rozkosze Warszawy”... (h.). No, jeżeli takie są przyjemności Warszawy, jakie teatr w niedzielę pokazał — to mógł aktorów nie fatygować, a nam rozczarowania oszczędzić. Już po wystawieniu „Nocy w Warszawie” prosiłmy uprzejmie reżysera operetki, by nie fetowała nas niedzielnymi łataninami p. Danielewskiego, który (dodać należy) nigdy nie miał pretensji do pisania operetek, lecz fabrykował sztuczki na użytek jednolitego warszawskiego teatryków ogrodkowych. W tych warunkach „Rozkosze” mogły mieć jakieś tam powodzenie; ale powtarzać „operetkę” podobną po kilku latach w innym mieście — to wprost kpiny z publiczności.

I jeszcze gdyby to wystawiono starannie!

— Ale przecież rzecz, która jest sama przez się parodią, sparodjowano do reszty. Na opis wykonania — szkoda miejsca. Nie uratowały „sztuki” ani humor p. Kuligowskiego, ani epizody p. Górskiej, ani odgrzewany („Ułanów”) śpiew p. Millera, ani nawet p. Marjewska. Najwięcej dobrego smaku okazała orkiestra, która ze zgrozy ciągle fałszowała, a chwilami zgoliła nawet nie chciała grać.

Przy okazji kilka słów a propos spektaklu sobotniego. Wystawiono „Krzyżaków” z p. Marjewską w roli Danusi. Artystkę tę znamy z operetek i rzadko kto wie, że może się ona podejmować zupełnie innych. Tymczasem Danusia swą p. Marjewska daje dowód, iż talent pozwala jej sięgać również do postaci dramatycznych pewnego specjalnego „genre” u.

Danusia ta, nadzwyczaj powabna, szczerze naiwności pełna, nietylko chwycęta, lecz chwila nawet żywo wzruszała publiczność.

— Wyrok sądu honorowego. Sąd honorowy, złożony z superarbitrów Konrada Niedziałkowskiego i sędziów Jana Kłotta, Bronisława Krzyżanowskiego, Antoniego Łuckiewicza i Ludomira Michała Rogowskiego, rozstrzygnął sprawę zająca, jakie miało miejsce w dniu 11 sierpnia r. b. w lokalu redakcji „Kurjera Litewskiego” pomiędzy pp. Jerzym Jankowskim i Ludwikiem Abramowiczem i zważywszy, iż p. Jerzy Jankowski z rozmysłem, czynnie, z bezwzględnie brutalną nioscą znieważał p. Ludwika Abramowicza, powodując się podrażnieniem, nieusprawiedliwionem żądaniem słusznymi powołaniami, uznaje powyższy p. Jerzego Jankowskiego za gwałt, dokonany na osobie p. Ludwika Abramowicza, i piętuję takowy, jako czyn dziki, niedopuszczalny w społeczeństwie organizowanemu i służący na bezwarunkowo potępienie. Wyrok niniejszy ma być prawem superarbitra ogłoszony w „Kurjerze Litewskim” i „Gońcu Wileńskim” Wilno dnia 21 — 22 sierpnia 1909 r. Superarbitr: Konrad Niedziałkowski. Sędziowie: Jan Kłott, Bronisław Krzyżanowski, Antoni Łuckiewicz, Ludomir Michał Rogowski.

— Dar dla biblioteki miejskiej. Korakini, archeolog, autor pracy historycznej, opartej na papierach milijnych, mającej podobno wartość naukową dla dziejów okresu XVII, XVIII i XIX wieków, ofiarowuje ten egzemplarz tej pracy, zawartej 11 tomach miejskiej biblioteki publicznej.

— Przyjazd gubernatora. W niedzielę, wieczorem, powrócił z Kurland gubernator miejscowy, Lubimow.

— Z sądu. Sprawa o zabójstwo w więzieniu wileńskim więźnia Frachta, o czem we właściwym czasie nieśliśmy, została umorzona przez wileński sąd okręgowy.

Jak się okazało, więzień Fracht czasowo tylko, do przeniesienia w Antokol, pozostawał w więzieniu wileńskim. Został zabity d. 16 czerwca r. b., a więc w dwa dni po znalezieniu usiłowaniu ucieczki z więzienia, niewykonanie rozkazu sztydwa, a usunął się od okna.

Do więzienia Fracht dostał się w mocy wyroku sądu okręgowego, skazującego go na półtora roku rotary szatanek za kradzież.

— W sądzie wojennym. Dn. 1-go września będzie sadzona sprawa o ucieczce więźniów z więzienia wileńskiego i zabiciu przez nich kilku osób straży więziennej. Oskarżony w tej sprawie jest 8 osób, do których będzie zastosowany art. 279 ustawy wojennej, przewidującej karę śmierci. — Szkoły miejskie. Na d. 1 stycznia r. b. w wileńskim okręgu naukowym było 79 szkół miejskich, 12501 uczniów, a w tej liczbie 12466 chłopców i 36 dziewcząt. W większej części uczniowie byli prawosławni, tylko 1/4 stanowili katolicy.

Utrzymanie wszystkich tych szkół kosztowało 474,150 rb., w czem opłata za naukę stanowiła 96,511 rb. 48 kop.

— Śród techników. W oddziale wileńskiego Ces. Ros. Towarzystwa Technicznego poruszone sprawę o prezentacji świata techników w Warszawie.

Sprawę tę zainicjowało Tow. techników z uwagi na to, że Rada Państwa częstokroć ma do czynienia z projektami przepisów i praw, związanych z techniką.

W dniach najbliższych nastąpi w sprawie ogólnej techników, dla omówienia tej sprawy.

— Ulga dla więźniów. Prawo z d. 22 czerwca r. b. o przedterminowym uwolnieniu więźniów znajduje już zastosowanie w gub. wileńskiej.

W Wilnie i we wszystkich miastach powiatowych już są czynne komitety w sprawie zastosowania nowego prawa. W Wilnie komitet zakwalifikował już kilku więźniów do uwol-

ODCINEK „KURJERA LITWISKIEGO”.

34)

ELŻBIETA SHOYEN.

Białe niewolnice.

Gdy syn mój skończył szósty rok życia, odebrano mi go i oddano pod opiekę męczyczn. Wolno mu było odwiedzać mnie w haremie jego ojca. Od zeszłego roku ma lat czterdzieści, otrzymał ogromny pałac, niezliczoną moc służących, żon i niewolnic, a ja oczekiwałam, że oświadczy, iż weźmie do siebie swoją matkę. Ale on teraz ma faworytę i zapomina o mnie całymi tygodniami. Almę zdęło głębokie współczucie dla nieszczęśliwej matki. Rozumiała doskonale jej boleść i na chwilę zapomniła nawet o własnym smutku.

Różnica ras i wychowania znacząca się coraz silniej — ciągnęła dalej Zulejkę — a im jestem starsza, tem przykrej ją odczuwam. Ale nie marzę już o Szwecji, stałam się obcą memu krajowi. I jakkolwiek mam dopiero trzydzieści pięć lat, wydaje mi się jednak, że wieki już przeżyłam. Ach, jakaż to ulga otworzyć swą duszę i szczerze mówić z kimś porozumiewać — rzeka na zakończe-

nie, ściskając rękę Almę. — Bądźmy przyjaciółkami!

— Jestem pani z całego serca wdzięczna za pani przyjaźń i zaufanie — odparła Alma. — Jednego tylko wszakże pragnę — wolności.

— To przejdzie czasem — powiedziała smutnie Zulejka. — Nigdy pani stąd się nie wydostanie!

— A jednak ja nie tracę nadziei.

— Jeśli masz pani w miejsce przyjaźni, których pozwolono ci odwiedzać, to może się to i uda.

— Alma słuchała z uwagą.

— Wiec to możliwe?

— Tak, damy haremowe mogą wychodzić na miasto, kiedy zechcą, w towarzystwie swych służących. I jeżeli masz pani jakiś dom, z którego można by niepostrzeżenie się wymknąć... wypadki takie zdarzały się już... chociaż to bardzo trudno... to można życiem przypłacić.

Ja sama przez długi czas byłam tu więźnią. Okręt, na którym ojciec mój był kapitanem, odpłynął z powrotem do Szwecji, a gdy pozwolono mi wreszcie wychodzić z haremu, nie miałam już w Stambule znajomych, u których mogłabym znaleźć schronienie.

Alma opowiedziała jej o doktorze Galé i jego żonie. Zulejka zapytała:

— Odwiedzała już tutaj panią ta dama?

— Jeszcze nie!

— Niech ją pani zaprosi za kil-

ka dni. A do chwili, kiedy jesteśmy razem, przychodź pani, proszę, jak najczęściej.

Rozmowę ich przerwało wreszcie wejście służącego, który oznajmił, iż przedstawienie zaraz się rozpocznie. Poszły więc do wielkiej sali, gdzie parę razy na tydzień zbierały się wszystkie damy.

XIII.

Codziennie rano Alma szła do łaźni, potem jadła obiad przy ogólnym stole, a wreszcie udawała się do zimowego ogrodu, aby pozować do obrazu księżniczki. Nie mogła nie przyznać, iż Iraka miała słusność; życie w Ildiz-Kiosku było, jak sen. Ale dziesięć lat nie dawały wciąż jeszcze spokoju wspomnienia o strasznych prześladowaniach w Londynie i Paryżu, a naderwzrostła męczą ją obawa, że może zwrócić na siebie uwagę sultana. Ten codziennie przychodził do zimowego ogrodu popatrzyć na pracę córki i zawsze miał coś w niej do poprawienia.

Pewnego dnia Naime zapytała Almę:

— Najjaśniejszy Pan ciekaw jest, czy robiła pani jakie postępy w nauce турецkiego języka?

— Owszem, wasza wysokość, codziennie po obiedzie mam lekcje z francuska.

Sultan łaskawie skinął głową.

— Najjaśniejszy Pan lubi, jeśli ktoś chętnie pracuje — powiedziała Naime.

Nazajutrz służący przyniósł aparat fotograficzny i ustawił go przy stalach.

Najjaśniejszy Pan zacytował sobie panią sfotografować — objaśniła Naime — będziesz pani, jak zawsze siedziała na ławie, tylko twarz zwrócić się aparatowi.

Abdul-Hamid zrobił zdjęcie, poczem rzekł coś do córki, która na tychmiast przetłumaczyła jego słowa Almie.

— Niech pani teraz zejdziesz i stanie koło lwa.

Alma spełniła rozkaz, ale sultan podszedł do niej, położył prawą jej rękę na grzywie lwa, lewą zaś zgiął w ten sposób, ażeby opierała się na biodrze, a wszystko to robił tak, jakby miał do czynienia z lalką. Wreszcie ujął jej głowę w długie, zimne, jak lód, palce i nadał jej pożądaną linję. Dokonawszy tego dzieła, spojrzął z uśmiechem na Almę i wypowiedział jedynie, zapamiętane z całej francuszczyzny zdanie:

— Merci mademoiselle! Vous êtes très belle.

Podczas gdy sultan fotografował ją, Alma zauważyła jakąś dmę, szczególnie zasłonętą, która przeszła kilkakrotnie pod pawilonem, zagłaskając przez otwarte drzwi. Po bogatej, haftowanej złotem feredze, Alma poznała Zulejkę.

Była to istotnie ona. Oczekiwała wyjścia Almę, by zapytać:

— Fotografowała pani?

— Tak — odparła Alma. — A mnie było bardzo nieprzyjemnie, kiedy mnie dotykał.

Po twarzy Zulejki przemknął niepokój; zagryzła nerwowo usta.

— Wkrótce będzie dwudziesty siódmy dzień Ramazanu — powiedziała nagle.

— To zapewne jakiś święto? — spytała Alma.

— Tak, nazywają go jeszcze „Lejbul Rahib”, co oznacza noc siły.

Przez chwilę stała, spoglądając w milczeniu przez siebie.

— Chodźmy do staw

pał olejami. Kilka wagonów odno-
sło uszkodzenia. Torj zatarasowany
jest szcztakami rozbitego pociągu.

POŻARY.

Kijów. Dn. 4-go września w por-
cie wybuchnął wczoraj wieczorem
pożar w składach drzewa. Pożar
trwał noc całą i zniszczył szereg
składów. Spłonęło około 500 sążni
szesściennych drzewa. Oprócz stra-
ży ogniowej, w gaszeniu pożaru
brały też udział parowce.

Saratow. We wsi „Sławkino“,
pow. ohwałyńskiego, skutkiem pod-
palenia spłonęły 63 zagrody wło-
ściańskie.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej
doby zachorowało w stolicy 28 osób,
zmarło 9; pozostaje chorych 286.

Petersburg. W ciągu ostatniego
tygodnia zachorowało w mieście 24,
zmarło 16; w powiecie zachorowa-
ło 18.

Dryssa. W ciągu tygodnia za-
chorowało osób 9, zm. 2.

Polecek. Od dnia 19 do 21 sier-
pnia zachorowało osób 35, zmarło
siedem.

Ryga. W ciągu 3 dni zach. osób
22, zm. 8.

Samara. Zanotowano tu 3 wy-
padki cholery.

Amsterdam. Zachorował, z obja-
wami podejrzanymi, kapitan przy-
byłego wczoraj z Archangielska pa-
rowca norweskiego i zmarł po o-
dstawieniu do baraku. Parowiec izo-
lowano i zdezynfekowano.

WYSTAWA ROLNICZA.

Smoleńsk. W Rosławiu otwarto
wystawę rolniczą.

**ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRA-
BIEŻE.**

Petersburg. W d. 22 sierpnia, o
godz. 9 wieczorem, na stronie wy-
borskiej, w pobliżu zaulka Plugoweg-
o, banda uzbrojonych rabusiów na-
padła na kasjera hipodromu wyścig-
owego, wiozącego około 20 tys. rb.
Rabusie strzelając ranili kasjera w
szyję. Towarzyszący mu stróż, zdo-
łali zawrócić konia i uknąć do hi-
podromu. Rabusie zbiegli; rannego
kasjera odwieziono do szpitala.

HOJNY DAR.

Samara. Odbyło się tu uroczyste
otwarcie przytulku, fundowanego
przez kupców Sokolowych, kosztem
500 tys. rub.

Rada miejska robi starania o na-
danie ofiarodawcom tytułu obywateli
honorowych miasta.

**ODKRYCIE BIEGUNĄ PÓŁNOC-
NEGO.**

Kopenhaga. Wobec oczekiwanego
przyjazdu dr. Cooka, w przystani
zjebrali się od rana olbrzymie tłumy
ludu. W przystani oczekiwali
następcą tronu, w charakterze pre-
zesa stowarzyszenia geograficznego,
minister handlu, poseł amerykański,
mendant m. Kopenhagi i większa
część dziennikarzy miejscowych i
zagranicznych.

Okolo godz. 10 zrana przybył
udekorowany flagami parowiec „Hans
Egede“, pod flagą amerykańską.
Następca tronu wszedł na parowiec
i zwrócił się do Cook'a, z powitalną
mową. Gdy podróżnik ukazał się
razem z następcą tronu na pomo-
ście, rozległy się na cześć jego okrzyki
„hura“, damy powiewały
chustkami i rzuciły kwiaty. Cook
zdołał przedostać się przez tłumy
jedynie przy pomocy policyj, poczem
udał się do instytutu meteorologicz-
nego, a statmąd, przy burzliwych
owacjach ludności, do hotelu.

O godz. 3 m. 30 Cook przyjęty
został w pałacu Amalienborg przez
króla. Audjencia trwała pół godzi-
ny, w obecności królowej, księż-
ni i posła amerykańskiego.

Inspektor Grenlandji północnej,
Jensen, przybyły razem z Cookiem,
oświadczył, że podróżnik niezdolny
jest w żadnym razie do rozminiecia
się z prawdą, a podróżnik grenlandz-
ki Knut Rasmussen otrzymał od
plemienia chizimów, z którego Cook
dobrał sobie towarzyszy, inform-
acje, stwierdzające w zupełności
jego twierdzenia.

Kopenhaga. Dr. Cook, który przy-
jechał tu dzisiaj, oświadczył, że mo-
żna naukowo dowieść, iż dotarli do bie-
guny północnego. Zaczawszy od 85°
szerokości północnej, dokonywał po-
miarów co dzień, a dnia 21 i 22
wielnia 1908 r. nawet dwa razy
dziennie, przyczem używał przyrzą-
dów doskonałych. Podczas podróży
wjej przebywał średnio 18 kilome-
trów dziennie. W drodze ku biegu-
nowi znajdował się od lutego do
wielnia. Porę tę wybrał na wyra-
wę dalego, że lody są wówczas
łwniejsze i twardsze niż latem.

AWIATYKA.

Friedrichshafen. Na zaproszenie
dr. Zeppelina przybyło wielu człon-
ków Reichstagu, Rady związkowej i
ministrów. W obecności ich odbyła
się podróz nad jeziorem. Niektórzy
gości brali w niej udział. Aero-
planem kierował sam hrabia Ze-
ppelin.

Berlin. Orville Wright dokonał
zisiaj wlotu, trwającego 19 minut i
przebiegłego przestrzenią 20 kilometrów
z szybkością 60 kilometrów na go-
dzinę, wznosząc się do wysokości
— 25 metrów.

Próbom przyglądał się naczelnik
sztabu generalnego i poseł amery-
kański. Olbrzymie tłumy ludności
urządzącej aeronauce burzliwe o-
wacje.

Paryż. Aeroplan „Republique“, z
powodu uszkodzenia motoru, opu-
ścić się musiał w odległości 25 ki-
lometrów od Névers, przyczem u-

ometrów od Névers, przyczem u-

